Opłata pocztowa ryczałtowana.

Rok II. Nr. 4.

ECHA LEŚNE

POPULARNE PISMO LEŚNE.

Miesięcznik, wydawany przez Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Foksal 14 m. 2, telefon 3-60.

WARSZAWA. KWIECIEŃ 1925 r.

Poznawanie drzew.

Zanim przystąpimy do szczegółowego opisu drzew jakie rosną w naszych lasach, winniśmy jeszcze, uzupełniając poprzedni rozdział, powiedzieć ogólnie słów parę o życiu roślin drzewiastych.

Przy omawianiu składowych części drzewa mówiliśmy już o tem, iż korzenie służą do wciągania z ziemi soków potrzebnych do życia i wzrostu każdej rośliny, a więc i drzewa i, że za pośrednictwem korzeni soki dostają się wgórę drzewa do korony i liści i tu przerobiwszy się, spływają na dół pomiędzy korą a bielem.

Soki więc służą do narastania drewna, odrastania młodych liści oraz tworzenia się owoców. Niezużyte zaś soki na odżywienie rośliny pozostają w promieniach rdzeniowych i korzeniach, jako pewien, że się tak wyrazimy, zapas pokarmu na pierwsze chwile budzenia się drzewa do życia po spoczynku zimowym.

Mówiąc o przerabianiu się soków w liściach na odżywczy pokarm drzewa musimy nadmienić, iż proces ten odbywa się pod wpływem światła i ciepła.

Szczególniej brak światła jest powodem, że tak liście jak i szpilki drzew nie rozwijają się należycie i nie dorastają naturalnej swojej wielkości. Brak światła może spowodować nawet powolne zamarcie drzewa.

Odżywcze soki potrzebne do życia dostają się do drzewa w stanie rozpuszczonym t. z. iż niezbędnym czynnikiem jest tu woda, w której pokarm ten się znajduje.

Nadmierna ilość wody wchłonięta przez drzewo wydostaje się na zewnątrz drzewa za pośrednictwem liści, których naskórek opatrzony jest w niewidzialne dla oka otworki, przez jakie odbywa się to parowanie.

Czem więc dla organizmu ludzkiego są płuca, tem dla drzewa liście lub szpilki.

Liście rozwijają się z pączków, same zaś pączki tworzą się w pachwinach liści i mogą być albo liściowe, które powstają u szczytu ewentualnie w różnych miejscach drzewa, a nawet na korzeniach, albo pączki kwiatowe, lub mieszane, t. j. takie, z jakich równocześnie powstają liście, odrośla i kwiaty. Pączki kwiatowe zawsze są większe od liściowych i różnią się od tych kształtem.

Pączki tworzą się latem dokształcają w jesieni, przedstawiając na korze wypukłość, lub też na końcu strzały czy gałęzi, gdzie formują się zarodki przyszłego wierzchołka lub przedłużenia gałęzi. Na wypadek ogołocenia drzewa z liści przez owady czy gąsienice, z pączków rozwijają się nowe liście, a chociaż ubytek liści odbija się ujemnie na drzewie, to jednakże nie powoduje jego zamarcia jakto ma miejsce przy drzewach szpilkowych.

Pączki mają bezpośredni związek z rdzeniem. Warstwa soków położona pomiędzy korą a bielem, jest dla pączka tem, czem ziemia dla nasienia poczynającego wschodzić.

Organem, któremu drzewo zawdzięcza rozmnażanie się, jest kwiat, który produkuje owoce czyli dosłownie nasiona.

Kwiaty mieszczą w sobie organa płciowe, samcze i samicze; organ męski czyli samczy zowie się pręcikiem, żeński słupkiem. Kwiat składać się może z jednego tylko organu płciowego t. j. posiadać tylko pręcik lub słupek i wówczas nazywamy go jednopłciowym. Kwiat posiadający oba organa nazywamy dwupłciowym.

Gdy kwiaty męskie i żeńskie znajdują się na jednem drzewie, to wówczas drzewo takie nazywamy odzielnopłciowem a przeciwnie, kiedy każda płeć zostaje na oddzielnem drzewie, takie drzewo nazywamy rozdzielnopłciowem

Zapłodnienie w roślinach odbywa się pospolicie w chwili otwarcia się pokryć kwiatowych i odsłonięcia organów płciowych. Po zapłodnieniu okrycia kwiatowe więdną i niszczeją i ten moment w życiu roślin nazywamy owocowaniem. Pora tego owocowania jest u każdego drzewa inną.

Drzewo rozrasta się w średnicę czyli objętość (grubość) i w wysokość.

Rozrastanie się drzewa w wysokość odbywa się następującym sposobem: w czasie wschodzenia nasienia korzonek wchodzi w ziemię, a łodyga czyli strzała wznosi się do góry. Część drzewiasta i korona odznaczają się od siebie charakterystycznie. Ku jesieni, skoro się te części już zamieniły w biel i łyko, wzrost ich wstrzymuje się. Z wiosną zaś, kiedy wegetacja rozpoczyna się na nowo, tkanka roślin przepełnioną jest pożywnemi sokami pączki odżywiającemi: w tym czasie kiedy nowy słój przybył do poprzedzającego, powstaje w górnej części strzały zakończonej pączkiem nowy środek wegetacji, z niego wznosi się w drugim roku życia nowy pęd, który podlega w rozwijaniu się tym samym zmianom co i pierwszy; po nim, w roku trzecim następuje pęd trzeci, w roku czwartym, pęd czwarty i t. d.

Rozrastanie się drzewa w średnicę czyli objętość zależną jest od soków, które co rok dostarczają pierwiastków dla nowej warstwy bielu i łyka. Słoje drzewne corocznie się tworzące, rozrastają się w średnicę t. j. w grubość, tworzeniem nowych warstw drewna między korą a bielem.

Drzewa ze względu na właściwości ich drewna, dzielą się celem łatwiejszego rozpoznania: 1) na drzewa iglaste i 2) na drzewa liściaste, a jedne i drugie na takie, które mają: drewno z twardzielą i drewno bez twardzieli czyli bielaste.

Jedno drewno drzew iglastych ma przewody żywiczne inne tych przewodów nie posiadają. W drewnie drzew liściastych zamiast przewodów żywicznych są cewy. *X.*

CZ. BOŃCZA PIÓRO.

O potrzebie ochrony lasów.

W zaraniu naszych dziejów, ziemie dawnej Polski, od Bałtyku, aż hen, po Karpaty, pokrywała jedna wielka puszcza. Gdyby człowiek w owych czasach spojrzał z lotu ptaka, zobaczyłby wielką płaszczyznę zieleni, poprzerzynaną srebrnemi wstęgami rzek. Rozległe te bory, nietknięte ludzką ręką składały się ze wszystkich gatunków drzew dziś spotykanych, rosnących w pomięszaniu. Obok strzelistych jodeł i świerków, sędziwy dąb rozpościerał swe szerokie ramiona, brzoza płacząca długie witki—warkocze oplotła o cienisty grab, gdzie-

indziej znów, nad brzegiem jeziorka wierzba chyli swe smutne ramiona ku wodzie. A ledwo od ziemi odrosła młodzież, wraz z roślinnością krzewiastą stanowiła gęstwinę tak zwartą, że bez pomocy noża i topora trudno się było przez nią przedostać.

Jak niedostępną i trudną do przebycia była ta puszcza, opisuje nam A. Mickiewicz:

„...Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje,
Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem strumieni
I siecią zielsk zarosłych i kopcami mrowisk,
Gniazdami os, szerszeniów, kłębami wężowisk.
Gdybyś i te zapory zmógł, nadludzkiem męstwem,
Dalej spotkać się z większem masz niebezpieczeństwem:
Dalej co krok czyhają, niby wilcze doły,
Małe jeziorka, trawą zarosłe napoły,
Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dośledzą...“.

W owych czasach cała dzisiejsza Polska liczyła zaledwie kilkaset tysięcy mieszkańców. Rzadkie osiedla ludzkie gromadziły się przy brzegach rzek i jezior, a uboga ludność trudniła się rybołówstwem, bartnictwem i łowiectwem. Mieli też ludzie wtedy na co polować! Grubego zwierza było poddostatkiem, a drobnej zwierzyny wprost bez liku. A. Mickiewicz tak nam mieszkańców dzikiej puszczy charakteryzuje:

„...W samym środku (jak słychać) mają swoje dwory,
Dawny tur, żubr i niedźwiedź, puszcz imperatory;
Obok nich na drzewach, gnieździ się ryś bystry,
I żarłoczny rosomak, jak czujne ministry;
Dalej zaś, jak podwładni, szlachetni wassale,
Mieszkają dziki, wilki i łosie rogale;
Nad głowami sokoły i orłowie dzicy,
Żyjący z pańskich stołów, dworscy zausznicy...“.

W zamierzchłych tych czasach ludność nie umiała jeszcze uprawiać należycie roli. Najczęściej dla uzyskania kawałka ziemi uprawnej wypalano las i na wypalenisku w ten sposób powstałem, siano i sadzono. Gdy ziemia rodzić już nie chciała, wypalano las dalej i znów przystępowano do uprawy. Gospodarka ta, zwana „dziką“ wymagała wypalania coraz to nowych przestrzeni lasu, a co za tem idzie, przenoszenia się wraz z dobytkiem coraz dalej, w głąb puszczy.

Znaczną zmianę w gospodarce rolnej owych czasów przyniósł wiek XII. Mianowicie za sprawą sprowadzonych z zagranicy, a zwłaszcza Niemiec, osadników, zamieniono dotychczasową dziką uprawą

roli na racjonalną. Polegała ona na podzieleniu każdego pola na trzy części, t. j. „jare“, „ozime“ i „ugór“. Ale kolonizacja miała też, wpływ i to większy, na wzmożenie niszczenia lasów, ponieważ przez zwiększenie się ludności, a co za tem idzie i zapotrzebowanie nowych terenów uprawnych, zaczęto lasy gwałtownie trzebić, tworząc szerokie uprawne pola i pastwiska, dlatego też, w końcu, ludzie, głębiej w przyszłość spoglądający, zaczęli się poważnie zastanawiać, nad sposobami powstrzymania tego niszczycielskiego pochodu, który zresztą był koniecznością dla powiększenia pól uprawnych.

W owym czasie panował w Polsce Król Kazimierz Wielki, który postawił sobie za zadanie złączenie wszystkich dotąd wydanych, a rozproszonych po całej Polsce, praw w jeden wielki zbiór. W tym celu w dniu 11 marca 1347 r. zwołał zjazd do Wiślicy i ogłosił wszystkie zebrane prawa i nadał im miano, od nazwy miejscowości, „Statutu Wiślickiego“. W statucie tym zawarte były także pierwsze przepisy, dotyczące ochrony lasów i ograniczające władanie nimi.

Przepisy te wstrzymały na pewien czas niszczenie lasów i może nastąpiłaby zupełna poprawa, gdyby nie względy natury politycznej, które stanęły temu na przeszkodzie. Mianowicie w XV wieku zaszła poważna zmiana w organizacji wojska, polegająca na wprowadzeniu wojsk zaciężnych, to znaczy, że za służbę wojskową zaczęto płacić żołd. Szlachta, która dotychczas stanowiła siłę zbrojną państwa, straciła od tej chwili swoje znaczenie i przeniosła się na wieś. W związku z tem zaszła potrzeba powiększenia obszarów pól i pastwisk. Rozumie się, że zapotrzebowanie na drewno też się znacznie wzmogło z powodu stałego wzrostu zaludnienia, a nadto kupcy zagraniczni zaczęli poszukiwać drewna z Polski, nic więc dziwnego, że obywatele przystąpili do nowych wyrębów.

Aby chronić lasy od zagłady, królowie wstępowali w ślady Kazimierza Wielkiego i wydawali ustawy leśne, bądź ograniczające użytkowanie, bądź też wskazujące sposoby racjonalnego gospodarowania.

Pierwszą taką ustawą, zawierającą przepisy urządzania lasów wydał w roku 1557 król Zygmunt August, zaś w roku 1604 wyszły pierwsze przepisy o podziale lasów na leśnictwa.

Jednakże ustawy te nie wywarły tego wpływu na ograniczenie wyrębów, jakiego się ustawodawcy spodziewali. Szlachta, której wpływy znów zaczęły się wzmagać, w dalszym ciągu lasy wycinała, a to tem więcej, że zapotrzebowanie na drzewo coraz było większe. W obawie przed zupełnem wyniszczeniem lasów król Stanisław August wydał w roku 1778 uniwersał, w którym nawoływał obywateli do oszczędnego i rozumnego gospodarowania w lasach.

Ale i ten apel nie pohamował obywateli, ostatecznie więc król

zmuszony był w konstytucji z 1789 roku wydać posiadaczom t. zw. królewszczyzn zakaz handlu drewnem, jak również polecił ochranianie lasów w okolicach ubogich w lasy oraz zalesianie powierzchni wyciętych.

Dotychczas wydane ustawy jedynie ograniczały obywateli w użytkowaniu lasu, dopiero wyżej wymieniona konstytacja pierwsza wprowadza obowiązek zalesiania powierzchni po wyciętym lesie. Zrozumiałem jednak jest, że ustawa ta, aczkolwiek poza ograniczeniem wyrębów, głęboko sięgała w przyszłość, nakazując zalesienia — niebyła jeszcze idealną. Zresztą wszystkie dotąd wydane ustawy nie były oparte na podstawach racjonalnej organizacji, nic więc dziwnego, że nie doprowadziły do tego celu, do jakiego ustawodawcy dążyli.

Dopiero ustawy leśne, wydane w ostatniem stuleciu, a zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat, jako oparte na racjonalnych podstawach, mogą lasom naszym przynieść korzyść, ale i to pod tym tylko warunkiem, że będą skrupulatnie wprowadzone w życie i ściśle przestrzegane przez obywateli.

Niestety jednak, ustawy te wydano nieco za późno. Z dawnych, przepięknych borów pozostały nam szczątki, jak Puszcza Białowieska, ogół zaś lasów, kilkakrotnie odnawianych, w niczem nam już nie przypomina dziewiczej puszczy. Nadto ilość lasów tak znacznie się zmniejszyła, że z ogólnej powierzchni, dawniej będącej pod lasem, pozostała nam zaledwie jedna czwarta część. Reszta, to pola uprawne, łąki, pastwiska i nieużytki.

Na podstawie szczegółowych badań wyliczono, że obecna ilość lasów nie wystarcza dla pokrycia zapotrzebowania drewna, t. j., że więcej drewna zużywamy rocznie niż nam przyrasta na ogólnej przestrzeni pokrytej lasem.

Cóż więc nam czynić wypada? Przedewszystkiem chronić resztki naszych lasów, tego nieocenionego skarbu naturalnego, będącego źródłem wielkich dochodów obywateli i państwa (patrz art. „Echa Leśne“ № 3 z r. 1925), z drugiej zaś strony stale zwiększać obszar lasów, przez zalesienie tych ogromnych przestrzeni nieużytków, jakiemi są nieprzebyte bagna i lotne piaski.

Praca to wielka, która jednak sowitą da nagrodę. W № 2 „Ech Leśnych“ z 1924 r., kol. Dakowski pisze: „Wyliczenia wykazały, że na 1 ha rocznie powinno przyrastać masy drzewnej 4 m^3 (cztery metry sześcienne)“. Czy choćby ta korzyść w przyszłości, nie wystarczy, abyśmy tam, gdzie tylko znajdujemy nieużytki, przystąpili do ich zalesiania, nie mówiąc już o innych korzyściach, znacznie większych, natury ogólno - państwowej, a które opisałem w art. „Jakie korzyści mamy z lasów“ w poprzednim numerze „Ech Leśnych“.

Zalesiajmy więc lotne piaski i bagna, leżące odłogiem, nie czekając, aż rząd będzie nas do tego zmuszał przez wprowadzenie odpowiednich ustaw, nakładanie wysokich kar lub wywłaszczenie, a choć my z lasów tych korzystać nie będziemy, to jednak wystawimy sobie najpiękniejszy pomnik, jakim będzie pamięć pozostawiona po sobie potomności.

Na nas leśnikach, stale mieszkających na wsi, spoczywa obowiązek uświadamiania szerokich mas obywateli i wpajania w nie myśli o konieczności powiększania obszarów leśnych, a także pomagania radą i fachową pomocą, więc nie zwlekajmy, aby nam w przyszłości nie zarzucano, że losy tej ważnej sprawy traktowaliśmy po macoszemu.

Dziesięć przykazań leśnych.

1. Pamiętaj, iż każde drzewko, gaj, las każdy jest pośrednikiem między atmosferą a glebą; bez niego najżyzniejsza gleba zamieniłaby się w martwą pustynię!

2. Nie będziesz używał słowa „las“ nadaremnie; natomiast staraj się nędzną karłowaciznę zamienić na bujny, zdrowy las!

3. Pomnij człowiecze, że las zaspokaja lwią część twych potrzeb życiowych, że natura związała życie twoje z lasem od kolebki aż do grobu, a byt twój i żywot lasu—to jedno!

4. Czcij i szanuj las i każde drzewo; sadź i hoduj lasy dla przyszłych pokoleń, a doznasz ty i synowie twoi szczęścia i powodzenia na ziemi!

5. Nie zabijaj ptactwa, ani żadnego innego stworzenia, żywiącego się owadami—szkodnikami; pouczaj dzieci swoje, aby poznały szkodników leśnych i ich naturalnych wrogów; tych niech oszczędzają, tamtych szkodników niech tępią.

6. Nie będziesz dziewiczej gleby kalał niestosownemi drzewami; synom twoim powiedz o wiecznych, niezmiennych prawach przyrody; one niech będą drogowskazem w zalesieniu gleby, ochronie i użytkowaniu lasu!

7. Nie kradnij w lesie — ani żywego drzewa, ani ściółki, ani żywicy, ani też innych soków drzewnych, ani świeżych gałęzi, ani kory, ani żadnej rzeczy, która drzewom do życia potrzebna jest!

8. Nie mów fałszywego świadectwa na korzyść złodzieja leśnego, nie zamilczaj i nie zasłaniaj kradzieży leśnej; donoś o każdej

szkodzie władzy swojej albo sądowi, aby winowajca należytego doznał ukarania!

9. Nie przywłaszczaj sobie owoców i produktów leśnych, które są własnością bliźniego twego, ani też nie wkładaj zysków z płodów leśnych do własnej kieszeni!

10. Nie pozwól bałamutnym oszustom kusić się do niedowolnego wycinania drzew i nie pozwól lasom wyrządzać krzywdy; pamiętaj, że Bóg ci dał rozum, byś ochraniał lasy jak swe własne zdrowie.

Fr. Mende (leśniczy).

JERZY BORAWSKI.

Roboty wiosenne w sadzie owocowym.

Ciągną gęsi i żurawie, a skowronek ten odwieczny pieśniarz naszych rodzinnych łąk i pól szybując w przestworza wywodzi znane nam, a tak drogie zawsze sercu naszemu trele, napełniając je nadzieją i radością znów odzyskanej tej pięknej i uroczej wiosny. Kto interesuje się przyrodą, kto bada ją, a nadewszystko kocha, ten z całą pewnością twierdzić będzie, że zlot do nas gęsi i żurawi, nawet o tak wczesnej porze roku, oraz pojawienie się skowronka są nieomylnym symptomatem zbliżającej się wiosny. Tak też jest w istocie, wiosna idzie.. szykuj się zatem leśniku do pracy wiosennej jaka na cię czekać będzie wkrótce, a nie zapominaj o sadzie owocowym i robotach jakie przy nim wykonać należy na wiosnę, by uchronić go od klęsk i nieurodzaju, a siebie od niepowodzeń i rozczarowania. Pragnąc zatem przyjść z pomocą kolegom leśnikom w tym kierunku, streszczam poniżej nietylko wyszczególnienie samych robót wiosennych, lecz także i sposoby ich wykonania.

a) Zbiór oprzędów.

O ile z jakichkolwiek powodów jesienią lub w czasie zimy nie zostały zebrane z gałęzi drzew owocowych oprzędy mola jabłkowego (Hyponomeuta molinella) to czynność tę należy wykonać wiosną jaknajwcześniej. Gąsieniczki mola jabłkowego, który jest bardzo w sadach owocowych rozpowszechniony, jesienią dostają się gromadnie między liście, skręcają je szczelnie zapomocą cieniuteńkich srebrzystobiałych niteczek, przędzy, którą z siebie wydzielają i w ten sposób, będąc zabezpieczone od mrozu, zimują na drzewie. Zbiór tych oprzędów najwygodniej jest dokonywać zapomocą widełek umocowanych do długich drążków. Oprzędy po zbiorze winny być

niezwłocznie spalone. W większych sadach owocowych, gdzie praca ta zajęłaby zbyt wiele czasu, używają do tej roboty specjalnej lampki naftowej bez szkła, umocowanej do drążka w ten sposób, że znajduje się ona zawsze w kierunku pionowym, co zabezpiecza ją od rozlania się nafty. Zapomocą takiej lampki podpalają od dołu oprzędy, które będąc suche natychmiast płoną, a więc w ogniu giną gąsienice. Gałęzie drzewa od tego nie cierpią wcale ponieważ płomień jest zbyt krótkotrwały.

O ile zbiór oprzędów mola jabłkowego na wiosnę został spóźniony, wówczas gąsienice z nastaniem ciepłych słonecznych dni, gdy pączki się rozwiną, opuszczają swoje zimowe legowisko i niszczą młode listki z taką szybkością zjadając je, że częstokroć sad zostaje ogołocony z liści zupełnie, a zatem i urodzaju nam już nie da.

b) Cięcie.

Niezwłocznie po zbiorze gąsienic mola jabłkowego, przystępujemy do cięcia i czyszczenia drzew owocowych.

Z biegiem lat korona drzewa znacznie rozrasta się i zagęszcza, część gałęzi wysycha, inne znowu, trąc się wzajemnie, wytwarzają rany dla drzewa niebezpieczne, to też ze względów powyższych, przystępując do cięcia starszych drzew owocowych, wycinamy: 1) gałęzie suche, uszkodzone przez mróz i połamane, 2) gęsto obok siebie rosnące, a znajdujące się w środku korony drzewa, 3) gałęzie wzajemnie się z sobą trące, 4) wilki i 5) usuwamy całe drzewa suche, jeżeli takowe w sadzie się znajdą.

Cięcie drzew owocowych polega na tem, ażeby zapomocą usunięcia gałęzi zbędnych uszkodzonych, lub też zupełnie martwych, uprzystępnić dla każdego drzewa w szczególności i dla całego sadu wogóle jak największy dostęp światła do wnętrza korony drzewa, co ma niezmiernie ważny wpływ nie tylko na rozwój drzewa, lecz, co ważniejsze jeszcze, na wartość samych owoców.

Cięcie drzew wykonywać należy koniecznie ostrym nożem, co powoduje łatwiejsze i prędsze gojenie ran. O ile zachodzi potrzeba odcięcia piłką ogrodniczą grubszych gałęzi, to przedewszystkiem należy je podpiłować od dołu, a potem dopiero piłować od góry; tym sposobem unikniemy zdarcia kory, co dla drzewa jest bardzo szkodliwe, powierzchnie rany po spiłowaniu gałęzi należy wyrównać ostrym nożem ażeby była zupełnie gładka i zasmarować maścią ogrodniczą.

Gotową maść ogrodniczą nabyć można w większych zakładach ogrodniczych, ponieważ jednak przygotowanie tej maści nie jest rzeczą trudną, przeto podaje przepis w jaki sposób każdy z nas z łatwością mógłby, w miarę potrzeby, w dowolnej ilości spreparo-

wać ją u siebie w domu. W tym celu bierze się po równej części kalafonji, wosku, baraniego lub wieprzowego sadła (bez soli) oraz $^1/_3$ część na wagę terpentyny. Przedewszystkiem należy rozpuścić wosk, następnie dodać kalafonji, sadła i wlać w końcu terpentynę, gotować na wolnym ogniu stale mieszając by się części składowe z sobą dobrze połączyły w ciągu 20 minut. W ten sposób przygotowana maść gdy ostygnie, może być natychmiast użyta.

W stałą zasadę ująć teoretycznie cięcie drzew niepodobna, musi je zatem zastąpić rozsądek i zmysł orjentacyjny pracownika. Z drugiej strony obawa jaką ma wiele osób wycięcia z drzewa najmniejszej gałązki, szczególniej jeżeli są na niej pączki kwiatowe, jest całkiem nieuzasadnioną. Drzewo rosnące ma zwykle daleko więcej pączków kwiatowych niżeli jest w stanie utrzymać owoców, więc z tego względu wycięcie kilku gałęzi na zmniejszenie się ilości owoców nie wpłynie wcale. Pozostałe, dobrze oświetlone i ogrzane, wydadzą owoce za wycięte, a owoce te będą dorodniejsze i lepsze, niż gdyby pochodziły z gałęzi cieniujących się i głuszących wzajemnie. *(D. c. n.).*

Pogadanki gajowego Marcina.

Było nie było, ale na ten raz powiedziałem sobie, a i wam również powtarzam czytelnicy „Ech Leśnych“, iż nic nie skusi mnie, ażebym dzisiejsze moje pogadanki rozpoczynał znowu od wyrzekania na los jaki prześladuje gajowych.

Jestem, a tego się nie wstydzę, potrosze przesądnym i tak sobie myślę, iż kiedy na ten przykład stale będę tylko narzekał i krakał o złem, to może ono nigdy nas nie opuści i na lepsze się nie poprawi.

Na mój rozum uważam, że dzisiaj przecież wszyscy mają kłopotów wyżej uszu, a zwłaszcza po zredukowanej pensji, więc też z drugiej strony powtarzanie tego, o czem już wszyscy sami wiedzą, nie doprowadzi do żadnego rezultatu, a co najwyżej jeszcze więcej rozgoryczy ludzi i zniechęci do pracy.

Albo i teraz, przysłali mi zagadkę (zawsze tylko kum Franek taki niespokojny), ażebym rozwiązał i dał odpowiedź, w jaki sposób może gajowy wyżyć z rodziną za trzy złote przez cały miesiąc?

— A dyć to już kpiny z człowieka—mówię,—czy waju nie brak przypadkiem jednej zdrowej klepki w mózgownicy?

— Wolnego, wolnego, nie tak galopkiem bośta gotowi się ochwacić — odpowiada kum Franek,—poprzódziu wysłuchajta rachunku,

a potem będzieta wydziwiać i pytać, czy jestem zdrów na głowę. Widzita tak; mój znajomek dostał za miesiąc pensyji 95 złotych, z których zaraz potrącili mu za niewykryte pniaki w obchodzie 20 złotych, pozostało 75 zł. z czego dał na składkę 2 zł. zostało 73 zł., a ponieważ ma chłopaka w mieście, gdzie chodzi do gimnazjum (czasem i gajowy radby uczyć dziecko), za którego zapłacił stancję 30 zł., a wpisowego 40 zł. przeto na niego, babę i pięcioro drobiazgów, nie licząc, że siódme w drodze, zostało aż trzy złote i dlatego pytam was teraz, z czego ma wyżyć do końca miesiąca? A przecież i kobieta z połogiem nie będzie czekać do czasu, kiedy chłop dostanie wyższy szczebel. Prawda i to, że ten miesiąc trochę ci tam krótszy ale zawsze jakby niebyło brakować będzie. Kiedyście więc taki mądrala odpowiedzta teraz, jak z tych pieniędzy wyżyć do końca miesiąca?

Jušci gada dobrze, myślę sobie, a jeżeli rachunek rzetelny to naprawdę trudno będzie wytrwać chociaż kum dodał jeszcze w końcu, że znajomek to niby kartofli ma dosyć, ale pomyślałem sobie zaraz, czy nie byłoby to daleko korzystniej, gdyby na ten przykład z tem wyliczeniem i tą zagadką zwrócił się kum do p. Ministra Grabskiego, który w swoim czasie o budżecie rodzinnym sławnie powiedział, chociaż mi się widzi z drugiej strony, że ułożyć budżet miesięczny rodziny złożonej z ośmiu osób mając do dyspozycji trzy złote to i p. Minister rady nie da.

W poprzednich pogadankach wspominałem już o tem, jakto kum Franek odgrażali się, że teraz sami będą pisywali swoje pogadanki, bo niby ja na ten przykład mam być bojący, więc nie piszę tego o czem mi donosi lub mówi. Kiedy tak rozmyślam o tem podają mi nowy pasztet. Czytam, a tu sążnisty list pod tytułem „Pogadanki gajowych". Masz djable kaftan, widać już nietylko sam kum Franek ma urazę ale i inni nie kontenci. Ale, że ja ta łasy nie jestem na to pisanie, bo jakby niebyło człek starszy ma zawsze ciężką rękę do pióra, przeto podaję wam czytelnicy to ich pisanie, które tak się zaczyna: Po przeczytaniu № 2-go „Ech Leśnych" i różnych tam wiadomości np. „O poznawaniu drzew", o „Dziesięciu przykazaniach pomologa" i t. p. artykułach pouczających nas, którzy siedząc w lasach rzadko się zbieramy w większą grupę, chyba tylko na zebrania w nadleśnictwie jako członkowie Związku, to gdyby nie to nasze kochane pismo „Echa Leśne", to byśmy nie wiedzieli co się w świecie dzieje, jak się o nas stara i dba nasz Szanowny Zarząd Związku i Szanowny nasz p. Redaktor, za co mu jesteśmy bardzo wdzięczni i tym panom autorom, co to piszą takie pouczające artykuły w „Echach Leśnych".

Myśmy też umyślili sobie, aby wspólnie coś napisać ale o czem? Ano coś odpowiedzieć na „Pogadanki gajowego Marcina", że on mądrze mówi — niema co. My tam co prawda z doktorami ani innymi... nic nie mieli, ale to drugie na ten przykład o tym domu dla Związku Leśników—to już i my chcemy coś poradzić. Na pierwszy apel, kiedy był uchwalony przez Zjazd Delegatów Związku, aby każdy członek wniósł jak najprędzej składkę na kupno domu jednorazową daninę (cenę pół korca żyta) myśmy zaraz złożyli („Las Polski" 1924 r. № 3 str. 120) i byliśmy pewni, że wszyscy członkowie ten obowiązek spełnią najsumienniej, ale jak widzimy z „Pogadanki gajowego Marcina" tak nie jest. Radzi zbierać szyszki sosnowe, łuszczyć nasiona i odsyłać jak najprędzej do najbliższego Oddziału Związku dla spieniężenia. To jest myśl bardzo dobra, mądra i słuszna. Tam gdzie są szyszki sosnowe lub inne to sądzimy, że koledzy gajowi mają uzbieranych już większą ilość i mogą za radą „Marcina" w krótkim czasie to spełnić, lecz u nas na Kujawach rzadkie są nasienne lata, lasy małe tak, że ledwie możemy uzbierać na własne potrzeby leśnictwa. Więc my zgadzamy się i wpłacamy, prócz składki członkowskiej — na kupno domu po dwa złote miesięcznie przez cały rok 1925. Jeżeli tak wszyscy członkowie Z. L. spełnią ochotnie ten obowiązek i tam, gdzie można nasionami to bardzo dobrze, a gdzie tych brak, to gotówką, aby tylko spieszniej bo dwa razy daje ten, kto prędko daje. Pragnęlibyśmy usłyszeć głos i z innych okolic od czytelników „Ech Leśnych" na ten temat. Boć to będzie prawdziwą chlubą dla wszystkich członków Związku Leśników i dopiero wówczas będzie prawdziwa „siła w jedności" o czem nie wątpią gajowi leśnictwa Sarnowo. Orle, dnia 15 lutego 1925 r.

Na ten raz i ja już nic więcej nie dodam. *L. T.*

Żale gajowego Macieja.

Jam z gajusów gajus Maciej,
Więc co mówię wierz mi bracie
W imię Ojca, Ducha, Syna,
Tak się żal mój rozpoczyna.

Na głodowej siedząc glebie,
Zapominam już o chlebie,
Bo oszczędność, co nastała,
Jeść mi chleba nie dawała.

Trzy miesiące czasu tego,
Jak zwołali nas każdego
I uczyli... leśniczowie
Dla gajowych... o umowie

A jak rzekli, tak się stało,
120 zł. było, 70 się dostało.
Pytam teraz was, ludziska,
Za co kupić mam buciska?

A wiadomo, w naszym fachu
Lasem chodzim nie po dachu.
Skórsko końskie nie zbyt trwałe,
W trzy tygodnie już kawały.

A gdzie spodnie, albo g.cie,
Kiedy braknie na sól, bracie,
To nie wszystko, mało tego,
Słyszym ciągle coś nowego.

A od kogo? — leśniczego.
Zwołał nas co do jednego
Mówi: „...dzieju, panie...“
Dał rysunek, jak na planie.

A że jestem Maciej stary
Od małego dość ciekawy
Wodzę palcem po tym planie
Niby lotnik w aeroplanie.

Piorun bije mi do głowy,
Że to wydzierunek nowy.
Przyszedłszy w dom na śniadanie
Kręcę wąsa myśląc o tym planie.

I mówię do swej żony Klary:
— Daj-no stara okulary —
Ta zgniewana o śniadanie
Mruczy: „Znowu masz coś w planie?”

Nie mówię, ale myślę w duchu,
Co się na tem znasz, smoluchu.
Lecz moja Klarutka
Nie głupia kobietka
Milczała dobrze, godzinę czasu
Spokojnie, nie robiąc hałasu.

Zjadłem więc śniadanie
I doczytałem się w planie,
Że dać mam przymusowo
Na... sa-mo-la-ta-nie.

Miesiąca każdego
Półtora złotego
Przez miesięcy dwanaście
Wezmą więc osiemnaście.

Wysłuchała wszystko moja stara
I rzekła do mnie mądra Klara:
„Oj głupi ty, Macieju, głupi,
A dyć kto nie chce, to cię łupi;

Dawnoż to temu,
Jak z was każdemu
Na akcje Banku Polskiego kwoty
Ściągnęli chyba po jakich sto złoty.

Macieju! Macieju! gadasz rzeczy głupie
I akcji nie masz, ni pieniędzy w kupie."
Łupnę obcasem, zły, bez żadnej racji:
— Pilnuj babo garnka, a nie moich akcji.

Rozpłakała się Klarusia,
Siadła w kącie, gdyby trusia,
A mnie żal się jej zrobiło
Bo jak rzekła, tak też było.

Nie dość pensji urywają,
Różne cele wymyślają,
Z czegóż w końcu będziem żyć,
Bo z powietrza trudno tyć.

Proszę Klarunię o darowanie złego,
Obiecując napisać do „Echa Leśnego",
By drukowało me nbolewania
Kolegom gajowym do przeczytania.

Oddzielnie proszę Redaktora Echa,
By mi napisał, czy będzie pociecha
Z pieniędzy, jakie złożyłem na akcje
I żale moje czy mają racje?

Maciej Znamirowski, (gajowy).

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 24 stycznia 1925 r.

(Dokończenie).

§ 2. Służbę na stanowiskach, dla których według tabeli, ustalonej w § 1 niniejszego rozporządzenia, przewidziano kilka grup uposażenia, nowowstępujący funkcjonarjusz niższy rozpoczyna w grupie najniższej.

Władzy naczelnej przysługuje prawo zaliczenia w drodze wyjątku do grupy bezpośrednio wyższej nowowstępującego na służbę funkcjonarjusza niższego, posiadającego dłuższą praktykę zawodową.

§ 3. Funkcjonarjusze niżsi, którzy w dniu 31-go października 1924 r. pozostawali na stanowiskach analogicznych pod względem funkcyj służbowych do stanowisk, wymienionych w tabeli (§ 1 niniejszego rozporządzenia), a którzy na te stanowiska przejdą bezpośrednio ze służby w przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe" do służby w dyrekcjach lasów państwowych i nadleśnictwach, otrzymują uposażenie tej grupy, jaka im przysługiwała w dniu 31 października 1924 r.

Postanowienia te nie dotyczą gajowych i stróżów, których zaliczenie reguluje przepis § 4 niniejszego rozporządzenia.

§ 4. Gajowi, którzy przejdą bezpośrednio ze służby w przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe" do służby w dyrekcjach lasów państwowych i nadleśnictwach, zostaną zaliczeni do poszczególnych grup uposażenia, ustalonych w powyższej tabeli (§ 1) w sposób następujący:

a) do grupy XVII zostaną zaliczeni ci gajowi, którzy złożyli egzamin i ukończyli w dniu 31 października 1924 r. co najmniej 3 lata nieprzerwanej państwowej służby polskiej w zawodzie leśnym. W wyjątkowych wypadkach mogą być zaliczeni do grupy XVII gajowi, którzy nie złożyli egzaminu, w dniu 31 października 1924 r. ukończyli co najmniej 5 lat nieprzerwanej służby państwowej polskiej w zawodzie leśnym oraz posiadają długoletnią praktykę i szczególnie dobre kwalifikacje służbowe;

b) do grupy XVIII zostaną zaliczeni gajowi, którzy złożyli egzamin, do dnia jednak 31 października 1924 r. nie ukończyli 3 lat nieprzerwanej służby państwowej polskiej w zawodzie leśnym tudzież ci z gajowych, którzy, nie złożywszy egzaminu, ukończyli w dniu 31 października 1924 r. co najmniej 5 lat nieprzerwanej służby państwowej polskiej w zawodzie leśnym;

c) pozostali gajowi zostaną zaliczeni do grupy XIX.

Stróże, którzy przejdą bezpośrednio ze służby w przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe“ do służby w dyrekcjach lasów państwowych i nadleśnictwach, zostaną zaliczeni do grupy XIX uposażenia.

§ 5. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1925 r.

Z dniem tym tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy w przedmiocie objętym niniejszem rozporządzeniem.

Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych: *Janicki.*

Rady gospodarskie.

Korzyści z gospodarstwa drobiowego.

Wielu z mieszkańców wsi i przedmieść śmiało może hodować: 25 kur, 6 królików i 3 pary gołębi, otrzymując z tego wcale ładny rezultat i tak: przypuśćmy, że od kury otrzymamy średnio po 100 jaj, co od 25 czyni 2500 sztuk. O ile w okresie wiosennych lęgów nasadzać będziemy trzy kwoki, dając pod nie po 20 sztuk jaj, otrzymamy w najgorszym razie 50 kurcząt. Przychówek z królików (od 4-ch samic) będziemy mięli conajmniej w ilości 60 sztuk, a z gołębi do 24 sztuk. A zatem z gospodarstwa drobiowego o powyższych rozmiarach otzymamy:

Jaj 2500 sztuk, kurcząt 50 sztuk, królików 60 sztuk i gołębi 24 sztuki.

Przy dzisiejszych cenach przedstawiałoby to wartość z górą 1500 złotych. O ile gospodarstwo to prowadzonoby jako zarodowe, dochód byłby kilkakrotnie wyższy. (*Zagroda wzorowa*).

Prenumerata kwartalna „Ech Leśnych“ w 1925 r. wraz z przesyłką pocztową wynosi 1 zł. 50 gr.

Cena pojedyńczego numeru 55 groszy.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Józefa Zagórskiego.** Redaktor: **Ludwik Tinz.**

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia“ w Warszawie